

Rok 2

N:r 57

30/8 1946

Lund



Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr., cena poszcz. nru 50 öre. Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831. Redakcja i Administracja: Tygodnik "Polak" — Lund, Erik Dahlbergsgratan 4, tel. 168 89. Redaktor Dr Z. Łakociński. Ansvarig utgivare: C. Łakocińska, Lund.

1939—1946.

W samo siedmiolecie kampanii wrześnieowej przeżywamy bolesny okres rozwiązania Wojska Polskiego, okres targów o jego przyszłość, smutne widowisko zabiegów kupców z całego świata, którzy chcieliby wykorzystać zdrową a tak taną krew upartych uchodźców i ich silne pięści. Wojsko to — trzeba podkreślać na każdym kroku — nie zachwiało się dotąd w swej woli powrotu z bronią w rękę do Kraju poprzez lata klęsk, zawodów i goryczy

Walki w 1939 r. są tylko drobnym odcinkiem epepei polskiej w II Wojnie Światowej, zaledwie zawiązkiem późniejszych czynów, lecz czynny te wywołała się w prostej linii z krwawych zmagani o Kutno, Warszawę, Westerplatte, Gdynię, Hel, Modlin czy Lwów. 220 tysięcy żołnierzy polskich poległo z wiarą, że "kto przeżyje, wolny będzie kto umiera, wolny już". Zasnęli na "piersi Matki", nie gdzieś nad "Tybrem i Nilem" . . . Szczęśliwi w porównaniu z tymi których później "los po obcych ziemiach gnał", bo pewni, że klęska Rzeszy oznacza wyzwolenie Polski. Pewność ta żywa jeszcze w Norwegii i Afryce miała się później rozchwiać na pobjowiskach włoskich, francuskich i niemieckich. Droga do Kraju wydaje się demobilizowanym żołnierzom polskim, czekającym na łaskawy przydział do angielskich kopalni węgla lub na "zaludnienie" Kanady czy Argentyny niezmiernie daleka. Jednak droga ta nie zatarała się w ich myślach. Trupami znaczyli ją dotąd i dopóki żyje pamięć tych poległych, posłusznych prawu Polski do ostatniej godziny — dopóty obowiązuje wierność żywych. Siedem lat w historii narodu polskiego — choć suma nie-szczęść i klęsk tego siedmiolecia przewyższyła wszystko co kiedykolwiek znieść musiał — jest chwilą w porównaniu z tym, o co idzie stawka: o byt Polski nieśmiertelnej.

Perspektywy.

Znany filozof angielski Bertrand Russel zamieścił następujące uwagi w piśmie "Polemic" (cytuujemy za "Informacją Prasową"): "Gdyby wojna wybuchła w ciągu najbliższych dwóch lub trzech lat, skończyłaby się prawdopodobnie szybkim zwycięstwem Stanów Zjednoczonych, żadne bowiem inne państwo nie rozporządzaoby jeszcze bombami atomowymi. Jeśli jednak wojny w najbliższej przyszłości nie będzie, nie tylko Rosja, ale i różne inne państwa będą mieć dość czasu na produkcję bomb. Bomby stopniowo stawać się będą coraz tańsze i bardziej niszczycielskie. Przyszła wojna rozpocznie się prawdopodobnie od nagłego ataku à la Pearl Harbour. Celem napastnika będzie zadanie tak silnego ciosu, by uniemożliwić wszelką skuteczną kontrację. Jeśli przedmiotem ataku będzie W. Brytania, cel ten może być urzeczywistniony. W ciągu jednego lub dwóch dni Londyn, Glasgow i inne większe skupiska zostaną zgładzone z powierzchni, produkcja przemysłowa będzie udaremniowana, a blisko połowa mieszkańców wyginie. Pozbawiłoby to W. Brytanię możliwości prowadzenia wojny. Położenie Stanów Zjednoczonych byłoby mniej katastroficzne. I tu w razie zaskoczenia ginęłaby większa część mieszkańców, ale reszta, o ile ocalonoby zapasy bomb, przystąpiłaby do odwetu. Nastąpiłoby wzajemne tępienie się do chwili, aż jednej ze stron dezorganizacja uniemożliwiłaby dalszą produkcję bomb.

Tydzien polityczny.

W Radzie Bezpieczeństwa.

Już przed zebraniem się Rady Bezpieczeństwa w New Yorku, które nastąpiło 28 sierpnia, przewidywano wyłonienie się olbrzymich trudności w rozmowach międzynarodowych. Nad sytuacją bowiem ciężą według oceny amerykańskiej następujące bardzo drażliwe sprawy:

- 1) Utknięcie na martwym punkcie Konferencji w Paryżu,
- 2) Niezgodność mocarstw w sprawie Dardaneli,
- 3) Konflikt amerykańsko-jugosłowiański.
- 4) Noty amerykańska i angielska do Polski z żądaniem, aby wszystkie partie demokratyczne miały swobodę prowadzenia działalności przedwyborczej.
- 5) Martwy punkt w pracy nad międzynarodową kontrolą energii atomowej.

Projekt Stanów Zjednoczonych, aby rozpatrzyć spór amerykańsko-jugosłowiański przed Radą, wywołał wśród delegatów mieszane uczucia. Obawiają się oni, że nowe zagadnienie sporne, którego rozwiązanie może uniemożliwić jedno mocarstw posługując się swym prawem weta, osłabi jeszcze bardziej autorytet Rady. Delegat holenderski van Kleffens oświadczył już przecież bez ogródek, że narody wzdrągają się przed zwracaniem się ze swymi kłopotami do Rady, od kiedy okazało się, że nie jest ona zdolna załatwiać sprawy pozostawia. Panuje też ogólna obawa, że Rada Bezpieczeństwa stanie się miejscem ciągłych starć między mocarstwami i ich partnerami.

Nastroj antagonizmu powstał już na pierwszym posiedzeniu Rady, gdy rozpatrywano prośby 9 państw o członkostwo ONZ. Udział Szwecji, Irlandii i Afganistanu nie spotkał się z niezgodnymi zastrzeżeniami, ale co do 6 innych państw grozi poważny zatarg między

Cena zwycięstwa byłaby w każdym razie straszliwa.

Jakież jest wyjście? Gdyby Ameryka była obecnie w nastroju wojowniczym i imperialistycznym, mogłaby zmusić świat do rozbrojenia się i ustanowić światowy monopol amerykańskich sił zbrojnych. Wojna skończyłaby się szybko i prawdopodobnie bez zniszczenia cywilizacji. Zwycięstwo USA oznaczałoby utworzenie rządu światowego pod hegemonią USA. "Taki wynik powitalnym z entuzjazmem" — dodaje Russel. Ale na to nie zanoszą się, bo społeczeństwo amerykańskie jest temu sposobność. By zapobiec katastrofie, musi więc powstać rząd międzynarodowy, w którego posiadaniu znalazłby się wszystkie istniejące bomby atomowe z ośrodkami produkcji, złożami uranu i innymi surowcami, oraz wszystkie siły powietrzne i morskie. Jest rzeczą wątpliwą, czy na przystąpienie do takiego rządu zgodziłaby się Rosja, należy zatem utworzyć najpierw sojuszników Ameryki Północnej i Południowej, Imperium Brytyjskiego, Francji, Belgii, Holandii, Skandynawii i Hiszpanii (po usunięciu gen. Franco). Koalicja ta dołożyłaby wszelkich starań, aby wciągnąć Rosję, z którą należy ściśle rozgraniczyć strefy interesów. Na Rosję należy wyrzucić nacisk o przystąpienie, nawet ryzykując wojnę, bo w tym wypadku Moskwa napewno ustąpiłaby. Odmowa Sowietów oznaczałaby i tak wojnę przed lub później, nacisk więc musi być tak silny, jak tego wymagać będzie potrzeba."

Odezwa Rządu Rzplitej.

W odezwie Rządu polskiego w Londynie do Polaków w kraju wydana ostatnio wyrażone jest przekonanie, że wskutek stanu rzeczy w jakim znalazł się kraj po Jałcie — wybory nie zmieniłyby istotnego położenia politycznego. Naród polski nie pogodzi się z niewolą, ale formy walki muszą być zmienione, — różne od form, stosowanych podczas okupacji niemieckiej. "Rząd wzywa społeczeństwo do niedawania posłuchu podszeptom prowokatorów i obcych agentów. Wrogom Polski może zależeć na wywołaniu stanu wrzenia i wojny domowej. Pozwoliłoby to na jej krwawe stłumienie, wyniszczenie najofiarniejszych i najdzielniejszych elementów społeczeństwa i całkowite ujarzmienie kraju. Należy odrzucać zachęty do akcji bojowej, dywersji, sabotażu i wszelkich innych działań wojskowych bez względu na to od kogo pochodzą i z jakich pobudek płyną. Walka o zachowanie samodzielnego bytu narodu, jego oblicza kulturalnego, zdrowia moralnego i sił gospodarczych toczyć się dziś musi w kraju w innych, nie wojskowych formach. Zmaganiom naszym towarzyszy konflikt między totalizmem, a wolnymi narodami świata. Zadaniem kraju jest przetrwanie i nieugięta obrona podstaw bytu narodowego."

Przeciw udziałowi Albanii, której sprawa poszła na pierwszy ogień, W. Brytania wypowiedziała się negatywnie. Na porządku dziennym stała także sprawa skargi Ukrainy na Grecję, która wg bloku sowieckiego stanowi . . . groźbę dla pokoju. Na ten temat rozpoczęły się już pierwsze ostre utarczki słowne między Gromyko a przedstawicielami Zachodu.

Konferencja Paryska.

Jasne jest dla wszystkich, że położenie międzynarodowe pogarsza się stale, a nie polepsza wskutek bezustannych kłótni w Paryżu. Wiadomo także, że większość mniej lub więcej istotnych zagadnień spornych wypływa z konfliktu między trzema mocarstwami. Przeświadczenie to widocznie natchnęło min. Beviną myślą, aby raz jeszcze spróbować dyskretnej dyskusji w zamkniętym gronie przedstawicieli mocarstw. Projekt ten zresztą niezgodny jest z poprzednim stanowiskiem Brytyjczyków, którzy żądali jawności narad na Konferencji pokojowej. Wg "Times'a" kryzys polega na tym, że dawni aliansi postępują tak, "jakby liczyli się z możliwością mniej lub więcej otwartego konfliktu między sobą." Wobec zgody pozostałych mocarstw tajne rozmowy zaczęły się, przyczem porozumienia ma być nawet sprawa Dardaneli.

Tito pobrzuje szabelką.

Sowiety nie dopuściły do tego, aby zatarg amerykańsko-jugosłowiański skończył się czymś ostatecznym, ale regulują go tak, że złe stosunki między dwoma mocarstwami są widoczne jak na dłoni. Tito wyraził ubolewanie, że samoloty amerykańskie zostały zestrzelone i wydał rozkaz zwolnienia lotników, ale nie dopuścił do przeprowadzenia dochodzeń przez przedstawicieli Stanów Zjedn. na miejscu incydentu i oświadczył, że przeloty samolotów są wrogą demonstracją wobec Jugosławii. Miał on także zwrócić się do sekretarza ONZ z prośbą o przedstawienie na porządku dziennym ogólnego zgromadzenia ONZ (które rozpoczęło się 23 września) skargi na St. Zjedn. za rzekomo bezprawne zatrzymywanie statków jugosłowiańskich. (c.d. str. 2.)

Do Matki.

Zadry ci nieraz serec, miła matko moja,
Widząc powracających i utaskawionych,
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie
zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach
szalonych.

Wiem, że bym ci wróceniem moim lat przy-
sporzył, —
Mów, kiedy cię spytają, czy twój syn
powraca,
Ze syn twój na sztandarach jak pies po-
łożył
I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko
zwraca,

Oczy zwraca ku tobie . . . więcej nic nie może,
Tylko spojrzaniem tobie smutek swój
tłumaczy;
Lecz woli konający — nie iść na obrożę,
Lecz woli zamiast hańby — choć czare
rozpaczy!

Przebacze mu, o moja ty piastunko droga,
Ze się tak zaprzęcał i tak zaczuścił;
Przebac . . . bo gdyby nie to, że opuścił Boga
Trzeba by — toby ciebie pewno nie
opuścił.

Juliusz Slowacki.

Ruch podziemny w Polsce.

Terror stosowany przez rząd warszawski doprowadził do rezultatów, które łatwo było przewidzieć. Liczne niedwuznaczne oświadczenia dygnitarzy reżimu, że nie ma mowy (bez względu na wynik wyborów, co do przebiegu których nikt nie może się łudzić) o ich ustąpieniu — przekonały społeczeństwo polskie, że legalna praca polityczna jest fikcją. Wpłynęło to na wzrost organizacji podziemnych i rozwój ich działalności, na wzrost niecierpliwości zwłaszcza wśród młodzieży. Ostatnio urzędowy komunikat Bezpieki doniósł o wykryciu organizacji, działającej od pół roku na terenie województwa krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego i górnośląskiego pod nazwą "Konspiracyjne Wojsko Polskie — Bory". Dowódcą jej, kapitan Warszyc został schwytany wraz z około 100 przywódcami ruchu. Organizacja miała jakoby dokonać kilkuset napadów, niektórych głośnych w Polsce (jak zajęcie Radomska), wykonała 140 wyroków śmierci na działaczy reżimowych, członków U.B. i t.d., a fundusz czerpała z . . . kas Związku Samopomocy Chłopskiej. Komunikat twierdzi, że organizacja utrzymywała ścisły związek z generałami Andersem i Maczkiem. Likwidacją działaczy PPR. i dywersją zajmowała się także organizacja W.I.N. (Wolność i Niepodległość), której lokalną komórkę odkryto w Bydgoszczy, aresztując 43 jej członków. N.S.Z. wpadło na Pomorzu, na Śląsku cieszyńskim odkryty został "Wędrowiec", którego członkowie bronili się z bronią w rękę przed Bezpieką. Pod pretekstem, że współpracowali ci ludzie z PSL, Bezpieka zamknęła właśnie okręg cieszyński tego stronnictwa. W walkach z innymi grupami leśnymi o charakterze czysto wojskowym czy także politycznym, ginie wielu ludzi z obu stron. Aresztowania uderzyły również w organizację leśną "Luksa" na terenie brodnickiego i wąbrzeskiego powiatu, likwidującą specjalnie członków Bezpieki i milicji, oraz w grupę "Jędrusia" w powiecie wyrzyskim, powiązaną rzekomo organizacyjnie z PSL. Na ogół w każdym komunikacie, donoszącym o aresztowaniach grup terrorystycznych, mowa jest o likwidowaniu członków PSL lub Stronnictwa Pracy — oczywiście prawdziwego. Nic dziwnego, że w wyniku tej przejrzyściej akcji szeregi ludzi uciekających do lasu wzrastają proporcjonalnie z wznoszącą się falą terroru. Ten tragiczny proces wydaje się być w istniejących warunkach nie do opanowania.

Kryzys turecki.

Konflikt rosyjsko-turecki przejawia się narazie w zwykłej w takich wypadkach podjazdowej walce słownej, która pokrywa zakulisowe, bardziej konkretne przygotowania. Sowiety twierdzą, że Anglia posiada bazę wojskową w Dardanelach i że jedno z lotnisk tureckich w pobliżu Stambułu objęte zostało przez dowództwo brytyjskie. Tej ostatniej wiadomości zaprzecza energicznie turecka agencja prasowa.

Komplikacje na Wschodzie.

Liberalna polityka Anglii w Palestynie i w Indiach nie daje takich rezultatów jakie należałoby oczekiwać. W Palestynie Brytyjczycy opracowali plan podziału kraju, starając się możliwie zadowolić tak Żydów, jak i Arabów, zapewniając jednocześnie ochronę chrześcijańskich miejsc świętych. Tymczasem St. Zjedn. w ostatniej chwili wycofały się ze wspólnie opracowanego projektu ze względu na głosy wyborców żydowskich w St. Zjedn., niezadowolonych z takiego obrotu sprawy. Osamotniona W. Brytania, atakowana niesłychanie zaciekłe przez terrorystów żydowskich, rozpoczęła blokadę wybrzeża i wywożenie nielegalnych imigrantów żydowskich na wyspę Cypr. Te posunięcia wywołały ponowną falę antybrytyjską u Żydów, a w prasie amerykańskiej rozległy się głosy oburzenia przeciw metodom policji brytyjskiej.

Plan udzielenia Indiom całkowitej niezależności odwleka się także. Hindusi mieli być oddzieleni od Muzułmanów, ale obie strony współpracowałyby we wspólnym celu autonomicznym. Tymczasem Muzułmanie sprzeciwili się w ostatniej chwili projektowi brytyjskiemu i wywołali krwawe rozruchy w Kalkucie. Nic tak nie idzie Rosjanom na rękę, jak stopniowe słabnięcie pozycji Anglii w jej kluczowych pozycjach imperialnych.

Niemiecka stal dla Anglii.

Władze brytyjskie w Zagłębiu Ruhry przejęły całość tamtejszego przemysłu żelazno-metalowego, m.in. nacjonalizacja objęła takie potężne koncerny jak Kruppa, Stinnesa i Zjedno-

czenie Zakładów Stalowych. Jest to niewąznaną demonstracją kontroli brytyjskiej nad jednym z najważniejszych ośrodków przemysłu europejskiego, niepozabawiona także wymowy społecznej.

Od kiedy zawiodły całkowicie nadzieje na współpracę gospodarczą z Sowietami na terenie Niemiec, W. Brytania i Ameryka poczyniły szereg poważnych kroków w kierunku samodzielnej eksploatacji gospodarczej podległych im obszarów. Jak wiadomo, w najbliższej przyszłości nastąpić ma połączenie stref okupacji amerykańskiej i brytyjskiej dla pokonania wielkich trudności ekonomicznych, na jakie natrafiają alianci zachodni.

Rezolucja konferencji Rady UNRRA.

W połowie sierpnia skończyła się burzliwa konferencja Rady UNRRA, której ostateczne najważniejsze rezolucje brzmią:

- 1) Data zakończenia działalności UNRRA będzie zdecydowana na listopadowym posiedzeniu Rady, 2) UNRRA opiekować się będzie wysiedleńcami do chwili przejścia jej funkcji przez Międzynarodową Organizację dla Uchodźców pod warunkiem, że ta część działalności UNRRA nie przekroczy terminu 30 czerwca 1947, 3) Personel UNRRA, który odmawia wysiedleńców od repatriacji zostanie usunięty, 4) Prasa informująca o warunkach życia w krajach pochodzenia wysiedleńców winna być im w pełni udostępniona, 5) Osoby przeciwstawiające się czynnie repatriacji mają być odosobnione z masy wysiedleńców, 6) UNRRA rozszerzy swą opiekę na osoby, które są uchodźcami w sensie projektu konstytucji IRO, 7) UNRRA zacznie realizować program osiedlenia wysiedleńców, 8) Sumy, pozostałe po zakończeniu działalności UNRRA, zostaną przelane na fundusz pomocy dzieciom w krajach dotkniętych wojną.

Delegat warszawski zgłosił poprawkę, żądając aby osiedlenie wysiedleńców zależne było od zgody rządu ich kraju, została jednak przegłosowana.

Dyrektor La Guardia stwierdził, że świat nie może wchłonąć 830 tysięcy bezdomnych ludzi w obozach w Niem-

cech, Austri i Włoszech. "Jeżeli 400—500 tysięcy wysiedleńców nie powróci do domów, oświadczył on, należy pożegnać się z planami 'osiedleńczymi'". Nieoficjalne doniesienia mówią, że równocześnie z obradami Rady UNRRA toczyły się konferencje nad sposobami przyspieszenia repatriacji. Członkowie Rady wyrażają zadowolenie z osiągniętych wyników. Oczekuje się, że następstwa tej konferencji dadzą się odczuć bardzo szybko w zarządzeniach władz okupacyjnych.

Jeden z zastępców dyr. gen. La Guardia, gen. angielski Sir Morgan musiał ustąpić, ponieważ ujawnił używanie przez Sowiety własnych oficerów łącznikowych, jako pokrywki dla akcji szpiegowskiej. Już po jego odejściu aresztowano za szpiegostwo jedną z urzędniczek UNRRA Rosjankę. Okazuje się, że UNRRA może służyć do celów nieprzewidywanych przy jej założeniu.

Wiadomości z Polski.

Oddawna już prasa krajowa pisała o wysiedlaniu ludności wybrzeża. Okazuje się że odbywa się ono według klasycznych wzorów bolszewickich. Ulice Gdańska i Gdyni obstawia się policją i niewygodną ludność polską — najchętniej "reakcję" — wywozi się samochodami w nieznany kierunek. Własność po nich przechodzi na członków PPR.

31 sierpnia rozpoczynają się w Warszawie obrady Krajowej Rady Narodowej dla ustalenia terminu wyborów i ordynacji wyborczej, o której narazie żadne szczegóły nie są ujawnione. Nie wiadomo jeszcze, jaki wynik przyniosą rokowania między reżimem warszawskim a Mikołajczykiem, któremu proponuje się ciekawy podział mandatów, jak pisał korespondent "Times'a". PSL miały nie wystawiać kandydatów w miastach, natomiast inne stronnictwa nie wystawiłyby kandydatów w pewnych okręgach wiejskich. Na zachodnich "ziemiach odzyskanych" istniałaby tylko jedna lista wyborcza. Trudno sobie wyobrazić, żeby Mikołajczyk zgodził się na tego rodzaju propozycję, choćby miał na krótko przedłużyć tym działanie PSL. W każdym razie decyzja zależy od

Kongresu PSL, który został specjalnie zwołany dla rozpatrzenia propozycji rządu. Wiadomo, że rząd zgodzi się tylko na blokowe wybory, a ustępstwo Mikołajczyka oznaczałoby rezygnację mniej lub więcej jawną z wyborów wolnych.

Na wschód od "linii Curzona" rośnie prześladowanie unitów i staranne niszczenie ostatnich śladów Unii. Cerkwie i klasztory unickie zamyka się, a nawet rozbiera lub burzy (np. Zakon O. O. Bazylianów). Klasztor w Żółkwi obrabowany został ze swej sławnej biblioteki i spalany, a wszystkich zakonników wystrzelano bez sądu. Klasztor w Ławrowie pod Drohobyczem zamieniono na kołchoz, klasztor w Hoszowie został zburzony w wyjątkiem cudownego obrazu Matki Boskiej. Podobny los spotyka setki innych klasztorów i zakonników.

Przywóz pieniędzy repatriantów.

Polscy repatrianci mogą, wracając do kraju, przywozić tylko ograniczone ilości pieniędzy papierowych. Komisja dewizowa ustaliła, że maksymalna kwota dozwolona dla wwozu wynosi: 1000 złotych dla pieniędzy polskich, równowartość 10.000 złotych dla pieniędzy zagranicznych wg kursów oficjalnych. Pozostałe pieniądze składane będą do depozytu w urzędzie celnym, który ma wystawiać odpowiednie pokwitowanie. Pieniądze polskie będą przekazywane do Banku Emisyjnego na zablokowany rachunek, a banknoty zagraniczne do banków dewizowych, które mają je skupywać po kursie oficjalnym, lub zapisywać na rachunek walutowy deponenta. Zabroniona i karana jest wymiana prywatna, nie wolno też wymieniać banknotów w granicznych urzędach celnych.

Biuletyn P.Z. b. W.P.

Polski Związek b. Więźniów Politycznych w Szwecji wydał 11 sierpnia pierwszy numer swego miesięcznego "Biuletynu". Redakcja w słowie wstępnym zawiadamia, że celem nowego wydawnictwa jest informowanie o położeniu prawnym i możliwościach materialnych na emigracji, o zdarzeniach z życia organizacyjnego, wreszcie dostarczanie materiałów samokształceniowych i dyskusyjnych. Pierwszy numer zawiera popularne artykuły o przepisach prawnych, obowiązujących uchodźców w Szwecji, o przepisach dotyczących urlopów i pracy służących.

"I moje będzie za grobem zwycięstwo".¹

Gdy wojna wybuchła, Niedziałkowski wyrósł ponad ludzką miarę. Był to szczególny rodzaj bohaterstwa. Wciąż spokojny, beznamietny, niemal chłodny, a przecież poświęcony.

Na piętnaście lat przed wybuchem tej wojny pisał Niedziałkowski:

"Bez Polski niepodległej nie byłoby zwycięstwa socjalizmu polskiego. PPS właśnie swą pracą trzydziestoletnią, swą walką zbrojną z najazdem zwróciła robotnikowi ojczyznę. Ojczyznę tej nie zdradzi i nie opuści."

Nie opuścił jej — ani w sensie moralnym, ani fizycznym, najbardziej dosłownym. 5 września 1939 r. minister propagandy Grażyński oświadcza na konferencji prasowej w Warszawie, że stolica będzie ewakuowana; rząd chce prasie ułatwić wyjazd, nawet maszyny rotacyjne należy zdemontować — pociąg ewakuacyjny odchodzi tej nocy.

Niedziałkowski odrzuca to zaproszenie: "Robotnik" pozostaje na swoim posterunku walki. Wśród ulic spowitych płomieniami. Niedziałkowski w redakcji "Robotnika" przy Wareckiej 7 i Obywatelskim Komitecie Obrony Warszawy, reprezentuje myśl i ducha polskiej klasy robotniczej, socjalizmu polskiego.

... W niedzielę 24 września 1939 r. "Robotnik" ukazał się po raz ostatni w wolnej stolicy. Oto jak w pięć lat później, w podziemiach Warszawy, dzień ten opisywano w znowu konspiracyjnym "Robotniku":

"Na Wareckiej w redakcji, administracji, sali zecerńskiej prawie pusto. Brak wielu pracowników, którzy bądź to są na już froncie, bądź też poszli na wędrowną-tulaczkę. Nie

stychać na pierwszym piętrze zwykłego klekotu linotypów, nie warczy też na dole maszyn rotacyjnych odbijająca z imponującą chżyłością pismo. Uszkodzona elektrownia nie rozsyła już po miesiące prądu.

Zamiłkły laskoczące potężne maszyny drukarskie. Ale inne odgłosy napelniają cały gmach "Robotnika", całą ulicę Warecką i całe miasto: huki bomb, armat i dział przeciwlotniczych...

Miarowym spokojnym krokiem przemierza długi i wąski gabinet redaktor. Ostatni redaktor "Robotnika" — Mieczysław Niedziałkowski. Nie ma on zwyczaju zbiegania do schronu na sygnały alarmów lotniczych. Przeszkadzają mu tylko w pracy. A dzisiaj ma szczególnie kłopotliwy dzień. W jaki sposób pomimo sparaliżowania maszyn wypuścić numer?

Redaktor zarządza ręczne składanie. Kilku zecerów mieszkających z obawy, że nie będą mogli dotrzeć na czas do swego posterunku przy kaszcie, w piwnicach pod "Robotnikiem", zabiera się do pracy. Raz wraz wstrząsą murów, brzęczenie szyb przerywa im pracę. Raz wraz na progu zecerami staje redaktor i pytającym wzrokiem: "daleko do końca" — przyspiesza składanie.

Niecierpliwią się trochę ręce zecerów, szukające odpowiednich czcionek. Brak ich prosto w doskonale zaopatrzony w nowoczesny sprzęt drukarni, wyrosłej z biegiem lat z przedpotopowego ręcznego składania.

Nareszcie dopełnia się cała kolumna. Trzeba ją odbić. Ale jak? Jak puścić w ruch maszynę-kolosa, zmartwiałą bez dopływu energii. Maszynista proponuje: "Spróbujmy własnymi siłami". Przymocowuje jakąś korbę i wraz z trzema zecerami usiłuje poruszyć olbrzymie koto. Każdemu obrotowi towarzyszy jęk, słęknienie czterech ludzi, których twarze purpurowieją z wysiłku.

Napężenie mięśni ludzkich starcza na odbicie kilkudziesięciu zaledwie numerów. Redaktor z uznaniem i wdzięcznością spogląda na zaprzęg ludzki, zmagający się olbrzymią maszyną i z zalem na leżące przy niej skąpa warstwą wilgotne numery pisma.

Nieliczne egzemplarze ostatniego numeru "Robotnika" ponieśli chłopcy kolporterzy z ulicy Wareckiej na ciemniejszą w dymach pożarów, wstrząsaną dudnieniem wybuchów Warszawy, a w dwa dni po tym rozwalone mury przywały wszystkie maszyny "Robotnika", z całego zaś domu, w którym koncentrowało się życie partii od chwili odzyskania niepodległości, pozostało tylko dymiące gruzowisko".

Trzy bomby zburzyły drukarnię, a pożar dopełnił dzieła zniszczenia. Do

dnia dzisiejszego w podziemiach domu przy ulicy Wareckiej 7 spoczywają niewydobyte spod gruzów zwłoki pracowników drukarskich. "Robotnik" przestał wychodzić, ale obrona Warszawy trwała. Niedziałkowski pisał nadal swe artykuły wstępne i z rękopisu odczytywał je odchodzącym na front oddziałom Brygady robotniczej. 27 września walka zbrojna dobiegła końca, nadszedł tragiczny moment złożenia broni. Niedziałkowski jeden jedyny w Komitecie Obrony Stolicy odmówił podpisania aktu kapitulacji, oświadczając:

— Klasa robotnicza nie poddaje się. Klasa robotnicza walczy dalej.

Słowa te przeszły do historii.

Klasa robotnicza podjęła swą walkę na nowo. Niedziałkowski oddał w niej swe życie.

Tutaj, powróćmy do relacji Zygielbojma:

"Było już po wszystkim. Miasto spowite było w dymy swych zgłiszcz, jak w welon żałoby. Spotkaliśmy się w nawpót zburzonym ratuszu w małym bocznym pokoju, w którym miesiąc się wtedy gabinet Starzyńskiego. Poprzez okna bez szyb płakał niewidzialnymi łzami osierocony Plac Teatralny. Patrzyliśmy na grupę niemieckich lotników, którzy z widocznym zadowoleniem oglądali ruiny Teatru Wielkiego. Twarz Niedziałkowskiego była błada i zmięta. Lecz na wargach błędził zwykły, spokojny uśmiech. Dłuższą chwilę paliliśmy w milczeniu papierosa. Potem oświadczył mi, że zaczyna publicznie urządować jako wiceprzewodniczący Komitetu Obywatelskiego. Nie zamierza ani uciekać, ani ukrywać się. Pracy swej nie uważa za skończoną. Mówił o nowym ruchu podziemnym. Wciąż jeszcze nastrojony był optymistycznie:

— Trzeba przetrwać. To nie potrwa długo. W roku 1940 prawdopodobnie wszystko to się skończy.

Zdobylem się na odwagę i powiedziałem to, co wszyscyśmy wtedy myśleli:

— Jakiż to ma sens, że się tak publicznie eksponujemy? Mogą Was przecie w każdej chwili zaaresztować. Dlaczego nie mielbyście się ukryć, jak ...

Przerwał mi:

— Ukryć się? Szkła jego błysły ku mnie ostro. Ujął mnie pod ramię i podprowadził do okna. Palcem wskazał na plakat z imionami skazanych na śmierć wyrokiem uniemieckiego sądu polowego.

— Czy oni zdołali się ukryć, by uniknąć swego losu? Czy miasto zdoła się ukryć? Nie, nie mogę się ukryć i nie chcę tego. Przeciwnie ... Przeciwnie ...

— Ależ nie możecie teraz i tak nie robić. Nie ma żadnego celu wystawiać się bez potrzeby na niebezpieczeństwo — nalegałem.

Odpowiedział cicho, jak gdyby samemu sobie:

— W tym jest cel. Właśnie teraz jest w tym cel i sens ...

Strząsnał powoli popiół z papierosa i powtórzył spokojnie i z naciskiem:

— Właśnie teraz jest w tym sens ..."

... Duch i nazwisko Niedziałkowskiego stało się na zawsze własnością Polski całej, jak w legendzie przeszło życie i śmierć Montwiłła i Okrzei. Tamte groby kazały wyrzycić, że — wedle słów dawnej piosenki więziennej, tak ulubionej przez Niedziałkowskiego — "bliski, bliski jest czas, gdy powstanie nasz lud i o prawo się swoje upomi." Tę samą wiarę budzi grób Niedziałkowskiego. I dlatego trzeba powiedzieć o tym grobie nieznanym w Palmirach, stratowanemu niemieckimi czołgami (pisane przed ekshumacją Niedziałkowskiego — przyp. Red.), że zamykał on epos warszawskiego września 1939 r., ale zarazem otwierał nową epokę walki, która swoje apogeum znalazła na barykadach Warszawy w sierpniu 1944 r. Tak więc, idąc na śmierć, mógł Niedziałkowski powiedzieć za poetą: "Przyszłość moja, i moje będzie za grobem zwycięstwo."

Na "Turniej Przeciwłotowy" wpłacił p. Jan Kowalkowski kr. 5.

Czytelnikom zalegającym z prenumeratą wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

¹ W siódmą rocznicę bohaterkiej obrony Warszawy wyjmujemy z książki A. Ciołkosza "Trzy Wspomnienia" (Londyn, 1945) ustęp z rozdziału o Mieczysławie Niedziałkowskim.